Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków Niedziela 18 Grudnia 1932 — Nr. 351

Poseł Trąmczyński

o okupacji Śląska i przekupstwie urzędników!

Dziś będzie tłumaczył się z tego niesłychanego wystąpienia w sejmowej komisji budżetowej

Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji budżetowej miało nadspodziewanie przebieg bardzo ostry.

Na porządku dziennym znajdował się preliminarz prezydjum Rady Ministrów. Szczegółowy referat wygłosił poseł Hutten-Czapski, który podnosząc konieczność nowelizacji przepisów o uposażeniach, wskazał, że stróż w prezydjum Rady Ministrów otrzymuje miesięcznie prócz kożucha munduru i butów — 290 zł., szofer — 625 zł., gdy jednocześnie urzędnik w X stopniu służbowym bez żadnych świadczeń pobiera 290 zł., asystent wyższej szkoły w Warszawie mający doktorat i 10 lat pracy — 240 zł., a sędzia grodzki ponad 300.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos p. Chrucki, który odrazu przystąpił do ostrego ataku. Oświadczył on, że przyczyną obecnego systemu w Polsce jest bezradność myśli politycznej polskiej wobec mniejszości terytorjalnej. W pierwszych latach na ziemiach czysto polskich panował system demokratyczno - parlamentarny a na ziemiach ukraińskich i białoruskich teror policyjny. To zemściło się na samych Polakach i nastąpiło równouprawnienie w bezprawiu. Mówca omawia następnie politykę wobec cerkwi prawosławnej i widzi jedynie chęć uzależnienia tego kościoła od rządu.

Następnie zabrał głos p. Trąmpczyński (Kl. Nar.) wygłaszając przemówienie, pełne ataków, oskarżeń wobec rządów pomajowych. Mówca żałuje, że nie przybył premjer, bo chciałby właśnie poruszyć kwestje, które nie byłoby dobrze poruszyć z trybuny. Oświadcza, że w Polsce, są trzy klasy obywateli: sanatorzy, szary tłum podatników i opozycja, wystawiona na szykany administracyjne. Mówca oskarża rząd, że obdarza swoich służków różnemi posadami, o gwałcenie konstytucji, o naruszenie praw zebrań i stowarzyszeń i t. d.

Już ta część mowy wywołuje ostre protesty i sprzeciwy u posłów z kl. B. B. A gdy pada z ust p. Trąmpczyńskiego zdanie: „Obchód dziesięciolecia okupacji Śląska" — protesty wzmagają się, padają głosy:

— Co to znaczy okupacja? My sobie to zapamiętamy!

Poseł Trąmpczyński odpowiada:

— To znaczy wzięcie w posiadanie.

Zkolei p. Trąmpczyński zarzuca stanowi urzędniczemu w Polsce przekupstwo i oświadcza, iż są przekupni urzędnicy i na wyższych stanowiskach.

Wicemarszałek Polakiewicz ciągle przerywa te wywody p. Trąmpczyńskiego i woła:

— Gdzie są dowody! Prosimy o nazwiska!

P. Trąmpczyński wymienia dwa nazwiska, które w r. 1928 podał do wiadomości premjera Bartla, jednakże w jednej z tych spraw dochodzenie okazało bezpodstawność zarzutów, w drugiej dochodzenie trwa.

Zkolei zabrał głos p. Czapiński (P. P. S.), który prosił wiceministra Nakoniecznikoffa o miarodajne oświadczenie, że nie będzie zniżki uposażeń urzędniczych. Wspominając o sprawie nieprawworządności, oświadcza ,że bicie i torturowanie aresztowanych w śledztwie i na posterunkach policji są niedopuszczalne w państwie cywilizowanem. Mówca zapytuje rząd, czy zna fakty, podane w interpelacji P. P. S., czy bada je i zamierza położyć kres tym metodom?

Wiceminister Polakiewicz polemizuje z p. Trąmpczyńskim i Chruckim, oświadcza, że nie wyobrażał sobie tak wielkiej nienawiści, jaką widzi u p. Trąmpczyńskiego.

Pos. Rozmann (kl. Żyd.) omawia sprawy żydowskie, szczególnie zajść we Lwowie i domaga się oświadczenia rządowego w sprawach rządowych.

Po przemówieniu posła Korneckiego (kl. Nar.) dyskusję odroczono do dziś. Będą przemawiali Ciądzyński (N.P.R.), Walewski (B.B.), Bittner (Ch. D.) do sprostowań Chrucki i Trąmpczyński, wiceminister Nakoniecznikoff, prezes N. Tryb. Adm. dr. Ziętek i referent Hutten Czapski.

Wielkie roboty na wiosnę 1933 r.

przy budowie dróg i mostów

W Ministerstwie Skarbu znajduje się obecnie projekt uruchomienia z wiosną dróg i mostów.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogowy, mający prawo zaciągania pożyczek do wysokości 400 miljonów zł. (dotychczas Fundusz obciążony jest na sumę 70 miljonów). Fundusz Drogowy wypuściłby obligacje. które musiałyby nabywać firmy samochodowe, chcące dostarczać Polsce samochodów pod warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materjały, świadczenia socjalne i t. p.

Nikt nie zapłacił Ameryce

z wyjątkiem Anglji

Z szeregu państw dłużniczych — żadne, z wyjątkiem Anglji, nie zapłaciło w dniu 15 grudnia raty długu Ameryce. Nie zapłaciły więc: Polska, Belgja, Francja, Węgry i Grecja.

Prasa belgijska z wielkiem zadowoleniem omawia decyzję parlamentu francuskiego, który obalił rząd i 2.150 tys. dolarów nie zapłacił Ameryce. Dzienniki podkreślają, że niezapłacenie długów 15 grudnia wiąże się ściśle z niepłaceniem odszkodowań przez Niemcy.

Polska dotychczas nie otrzymała odpowiedzi na swoją notę w sprawie odroczenia spłaty raty grudniowej. Dopokąd odpowiedź ta nie nadejdzie rząd polski nie może powziąć żadnej decyzji.

Pożar 8-piętrowego domu

przypłaciło życiem 8 osób, a 100 odniosło rany

TOKIO (PAT). — W stolicy Japonji w 8-io piętrowym gmachu, mieszczącym wielkie magazyny, wybuchł olbrzymi pożar. Liczni kupujący i personel magazynu w panice rzucili się do wyjścia, szukając też schronienia na dachu. Na ratunek pospieszyła straż ogniowa i samoloty wojskowe, z których rzucano narzędzia ratunkowe na dach. Pastwą płomieni padło 8 osób, a przeszło 100 odniosło rany.

W 10-tą rocznicę śmierci ś. p. prezydenta Narutowicza

Wczoraj jako w 10-ą rocznicę tragicznej śmierci ś. p. prezydenta Narutowicza odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana.

Mszę św. celebrował J. E. Ks. Kardynał Kakowski w asyście duchowieństwa.

Świątynię wypełniły poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych, przedstawiciele korpusu oficerskiego, nauki i społeczeństwa.

Po nabożeństwie p. premjer Prystor w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złożył wieniec w krypcie na grobie ś. p. prezydenta Narutowicza.

Trzy pociągi zderzyły się

na dworcu w Würzburgu

BERLIN (PAT). — Wczoraj w Wurzburgu wydarzyła się katastrofa kolejowa, która przybrała znaczne rozmiary. Pociąg pośpieszny, jadący z Wrocławia, przed wjazdem na dworzec w Würzburgu najechał na manewrujący pociąg towarowy. przyczem 10 wagonów pociągu pośpiesznego uległo wykolejeniu. 6 osób odniosło rany. Wedle doniesień prasy, katastrofę tę powiększyła ta okoliczność, że wyjeżdżający właśnie z dworca drugi pociąg towarowy zderzył się z wykolejonym pociągiem towarowym. Tor kolejowy jest zupełnie zatarasowany. Pasażerów przewieziono do dworca wurzburskiego.

Ciunkiewiczowa skazana

na 15 miesięcy więzienia

z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat

W piątym dniu rozprawy przeciwko Ciunkiewiczowej zeznawał wezwany telegraficznie ze Zbąszynia urzędnik komory celnej, Franciszek Dąbrowski, który przy przyjeździe Ciunkiewiczowej do Polski dokonywał rewizji jej waliz.

Świadek zeznał, że Ciunkiewiczowa jechała II klasą w przedziale dla pań. Ciunkiewiczowa miała ze sobą dwie walizki, i obie świadek rewidował.

W jednej była bielizna — mówi — świadek, — w drugiej na wierzchu jakieś futro, trzy czy cztery sukienki, pelerynka.

— Czy świadek nie przeoczył jakiejś walizki?

— Nie.

— Czy dużo pan osób rewidował?

— Miałem do rewizji półtora wagonu ogółem 6 — 7 osób.

Kto jechał prócz Ciunkiewiczowej dyplomaty Bezanowskiego świadek sobie nie przypomina.

Obrońca zwrócił uwagę, że Dąbrowski nie może mówić, że nie rewidował dokładnie waliz. gdyż straciłby natychmiast posadę. Przytem nie może on pamiętać kogo rewidował i jak, o dowodem tego fakt, że obrońca przed dwoma miesiącami przejeżdżał granicę w Zbąszyniu, był rewidowany przez Dąbrowskiego, a ten nie przypomina sobie obecnie obrońcy.

W dalszym ciągu sąd odczytał szereg pism z aktów sądowych: list adw. Zoppotha do tow. ubezpieczeniowego, polisę ubezpieczeniową na sumę 3.868.500 franków, listy rządcy majątku Ciunkiewiczowej, o której wydaje niepochlebne opinje; następnie list policji francuskiej, która stwierdza, że Ciunkiewiczowa była kochanką Krassina, dzięki któremu wygrywała na giełdzie.

Prokurator złożył sądowi fotografję listu, który wywołał wielką sensację: jest to list Ciunkiewiczowej z 18 grudnia 1931 do rządcy: Ciunkiewiczowa pisze w tym liście. że jedzie do Polski, aby zdobyć pieniądze na prowadzenie interesów we Francji.

Po odczytaniu jeszcze niektórych dokumentów nastąpiły przemówienia stron.

Prokurator w swem przemówieniu określa Ciunkiewiczową jako kobietę lekkomyślną, która ciągnęła zyski ze stosunków swego kochanka Krassina. Po jego śmierci wpadła w trudności finansowe i przyjechała do Polski zdobyć pieniądze.

Obrońca mec. Woźniakowski w 2 i półgodzinnem wywodzie zwalczał akt oskarżenia, zbudowany z powodów, o których... mówić nie chciał.

W ostatniem słowie oskarżona Ciunkiewiczowa oświadczyła, że jest niewinna i że sprawa jej wikłuje się ze sprawą innego człowieka i prosiła o uniewinnienie.

Następnie sąd udał się na naradę, po której wydał wyrok.

Sąd skazał Marję Ciunkiewiczowę na 15 [illegible] więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie. Natomiast tłum publiczności, zalegający szczelnie salę sądową, głośno omawiał wyrok, który zrobił duże wrażenie.

Dziś rozprawa doraźna we Lwowie

LWOW (tel. wł.). — W związku z wyznaczoną na dzień dzisiejszy 17 b. m. rozprawą doraźną przeciwko 4-em członkom Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, oskarżonym o dokonanie napadu rabunkowego na pocztę w Gródku Jagiellońskim, władze bezpieczeństwa wydały szereg zarządzeń dla zapewnienia spokoju w mieście i niedopuszczenia do jakichkolwiekbądź demonstracyj.

Akta sprawy przeciwko 4-em zbrodniarzom z U. O. W. są bardzo obszerne i obejmują blisko 120 stron.

Na rozprawę wezwano około 40 świadków. w tej liczbie kilku oficerów P. P.

Procesy na tle strajku rolnego

W przyszłym tygodniu odbędzie się w warszawskich sądach grodzkich kilka procesów, wynikłych na tle strajku dowozu. proklamowanego w m. wrześniu r. b. przez Związek Rolników. Przed sądami stanie 32 działaczów Związku pod zarzutem uprawiania teroru i niedozwolonej agitacji. W dniu 19 b. m. Sąd Grodzki w Otwocku rozpatrzy sprawę 14-tu działaczów ludowych z braćmi Florjańczykami na czele, będącą wynikiem zajść we wsi Ostrowiec pod Warszawą w czasie strajku.

Zamordował brata swej narzeczonej

by zdobyć pieniądze na ślub

Działo się to w 1923 r. Naówczas 24-letni Leon Hałas, drukarz, mieszkaniec Poznania zaręczył się z 21-letnią Franciszką Jankowiak, biuralistką. Młodzi chcieli się pobrać jaknajprędzej, ale na przeszkodzie stał brak gotówki.

Tymczasem Hałas, który kochał szaleńczą miłością, pozostawał z nią w bliższych stosunkach i ostatecznie Jankowiakówna zaszła w ciążę. Zrozpaczona panna żądała, by Leon jak najszybciej urządził ślub, przyczem domagała się, aby wesele było wystawne.

Hałas znalazł się w rozpaczliwej sytuacji. Nigdzie nie mógł znaleźć pracy, a tu Franciszka z dnia na dzień urządzała mu gwałtowne sceny. I oto w głowie Hałasa zrodziła się potworna myśl.

Wiedząc, że brat Jankowiakówny, 16-letni Józef pracuje w banku i zawsze przynosi do domu poważne sumy postanowił go zgładzić i w ten sposób zdobędzie upragnione pieniądze na ślub.

Plan morderstwa polegał na tem, by Józefa wciągnąć do piwnicy domu, gdzie zamieszkiwali Jankowiakowie. W wspomnianej piwnicy w bezpiecznikach elektrycznych znajdowała się rzekomo... platyna, która miała być przynętą dla chłopca.

Hałas opowiedział o wszystkiem chłopcu i umówiono się, że gdy Józef wyjdzie z banku bezpośrednio uda się do piwnicy, gdzie będzie nań oczekiwał Hałas.

Mając zapewnioną obecność ofiary, Hałas udał się do domu, zapakował młotek i tak uzbrojony udał się na spotkanie. Na miejscu był już Jankowiak. Miał on przy sobie teczkę, a w niej 12 miljonów mk. polskich. Ledwie przystąpili do poszukiwań platyny, Hałas dobył młotka i zadał nim, znienacka Józefowi cios w głowę!

Chłopiec zachwiał się, upadł, a otrzymawszy jeszcze dwa ciosy, przestał oddychać. Ale jeszcze żył. Wówczas zbrodniarz wziął ciało konającego chłopca, ułożył je w głębokiej wnęce, poczem, by zatrzeć ślady zbrodni, zabił wnękę deską.

Następnie zabrawszy pieniądze wyszedł na miasto. Celem od wrócenia uwagi od zniknięcia chłopca, napisał list do rodziców zamordowanego, w którym rzekomo Józef donosił, że „wyrusza w świat, bo ma już dość nudnego życia". List ten Hałas oddał znajomemu, który wyjechał do Zbąszynia i stamtąd też został on nadany.

Zkolei Hałas udał się do niejakiego Paryska, któremu wręczył 50.000 mk. za wypisanie kwitu, opiewającego, iż Hałas pożyczył od niego 2 miljony mk. Tego rodzaju zaświadczenie potrzebne było Hałasowi dla okazania narzeczonej w razie jej ewentualnych podejrzeń co do pochodzenia posiadanej gotówki.

Kupiwszy po drodze ciastka, Hałas, już uspokojony przyszedł do domu narzeczonej. Pozostał na noc. Z narzeczoną umówił się co do terminu ślubu.

Tymczasem nagłe zaginięcie chłopca wywołało zrozumiałe zaniepokojenie.

Matka zamordowanego, mimo otrzymania listu od Józefa, nie dawała wiary. Przypadek zrządził, że przeglądając krytycznej nocy ubranie Hałasa spostrzegła ślady krwi. Powzięła podejrzenie.

Zawiadomiła policję. Rozpoczęto śledztwo ale z braku dowodów winy zostało ono umorzone. W 9 dni później Hałas ożenił się z Jankowiakówną.

Po 3 latach, ściślej w 1926 r. Hałas wraz z żoną i dziećmi wyemigrował do Francji. Powodziło mu się dobrze.

Los zarządził, że w 1931 r. przeprowadzano ogólny remont w domu, gdzie zamieszkiwali jankowiakowie. Gdy rozwalono ściany w piwnicy natrafiono na szkielet.

Policja. Dochodzenie. W zbutwiałej marynarce znaleziono wezwanie sądowe na nazwisko Józefa Jankowiaka. Przypomniano sobie o doniesieniu p. Jankowiakowej z przed 5 laty. Wezwano ją do prosektorjum i znów powtórzyła swe podejrzenia.

Dalsze śledztwo ustaliło, że mordercą mógł być tylko Hałas. Drogą dyplomatyczną zwrócono się do władz francuskich i Hałas został sprowadzony do Polski.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Hałas przyznał się do winy. Znamienne były jego słowa: „Kochałem moją narzeczoną do szaleństwa. Gotów byłem dla niej wysadzić Poznań w powietrze. Wiedziałem, że Józek ma pieniądze i dla tego zamordowałem go. Zdobyłem upragnioną gotówkę, a wraz z tem i żonę!"

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym — zbrodniarz został skazany na 10 lat więzienia. W Sądzie Apelacyjnym Hałas został skazany na karę śmierci.

Od wyroku tego obrońcy złożyli skargę kasacyjną i wczoraj sprawa ta była przedmiotem obrad Sądu Najwyższego w Warszawie. W wyniku rozprawy, wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu uchylono i przekazano do ponownego rozpatrzenia.

Żona, która otruła męża

broni się przed sądem

— Czy oskarżona przyznaje się do zabójstwa męża przez otrucie kwasem stężonym? — padło pytanie sędziego do Michaliny Sawickiej, prostej kobiety, lat 43, którą teraz po nie naturalnej śmierci małżonka, może się obnosić z tytułem „wdowa"...

— Nie przyznaję się, — odpowiada głucho.

— A jeżeli lekarze twierdzą, że został otruty, to co?

— Może zatruł się wódką, albo kiełbasą, czy też ogórkiem...

— A nie herbatą?

— Ja mu herbaty nie podawałam, ani nic do picia, prócz kropli Inoziemcowa, gdy skarżył się na kurcze i bóle brzucha.

— Dawno żyliście ze sobą?

— 23 lata.

— Jakie było pożycie?

— Przez pierwsze 14 lat dobre, dopiero ostatnio rozpił się, zobojętniał. Ja go mimo to kochałam i byłam zazdrosna. A on do mnie: „Won, tłumoku, mam się już dość, wolę żyć z kochanką"...

— A czy nie było nieporozumień o syna?

— O syna? Syn to jest mój, jeszcze z czasów panieńskich.

— Jakto? Przecież on ma za ledwie 15 lat?

— No tak... Ja źle mówię... Powiem prawdę, było to w czasie wojny. Mąż poszedł na front jako rezerwista i nie wracał do domu, później wzięli go Niemcy do niewoli... i ja byłam stale sama... myślałam, że nie daj Boże, nie wróci już i...

— I co?

— I zapomniałam się. Ale mąż się strasznie mścił na mnie za to, przepijał to, co zarobił pyskował, że nie ma poco oszczedzać i odmawiać sobie przy jemności...

— A czy mąż nie mawiał za życia, że oskarżona stale mu grozi otruciem i prosił wobec tego rodzine, żeby nie chować jego zwłok bez sekcji w prosektorium?

— To plotki jego rodziny. Ja mu nigdy nie groziłam, prócz jednego razu, że mu oczy wypale, gdy mnie porzuci i zostawi z dzieckiem bez grosza...

Wszechstronny człowiek

Fenomen o sześciu zawodach

(S. F.) We wrześniu b. r. na ul. Siennej stał z wózkiem książek p. Antoni Piechowski i obserwował, stojącą na balkonie pierwszego piętra, p. Zofję Krążek.

P. Zofja pogardliwie odwróciła się doń tyłem, naskutek czego, zrażony p. Antoni, wyraził się pod adresem panny nieparlamentarnie. Panna pobiegła po ojca, ojciec zeszedł na dół, wezwał policjanta i oto, w blisko 3 miesiące potem, p. Piechowski stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o obrazę panny Krążek.

— Proszę Sondu — składał wyjaśnienia p. P. — stojałem sobie przy swojem jenteresie czyli wózku i czekałem na klejentele...

— Oskarżony jest handlującym? — przerwał sędzia.

— Tak jest. W braku gotówki na przyzwoity towar, ksionżkamy handluje... Wienc stojałem sobie i oglondałem zegarek, co mnie jeden facet dał do naprawy...

— To pan jest zegarmistrzem?

— Owszem, bez dwa lata praktykowałem... Wienc oglondam go i nagle słysze, jak ktoś zaiwania na flecie. A fałszuje, cholera, aż zęby bolom. Złość mnie wzieła, bo ten instrument znam jak rodzone dziecko.

— Wiec oskarżony jest równiez muzykiem?

— Czasem... Na weselach, po balach grywam... Wienc patrze w góre, gdzie tak grajom i w oko mnie, ta oto pani, stojonca na balkonie, wpadła. Zapomniałem o muzyce i na niom sie gapie. Ale nie, żeby mnie o nogi chodziło, albo o inszom kobiecom śliczność. Nie! Na tom kieckie sie gapiłem, co ona na sobie miała. Bo akuratnie ta kom samom chciałem żonie zmajstrować.

— To oskarżony jest także krawcem?

— Damsklem, prosze Sondu. Jak sie robota znajdzie, to owszem, każdom jednom damskom rzecz zrobie... Wienc patrze ja na te sukienkie, a ta panienka sie na mnie tyłem odwraca... Nogie troche uniosła i akuratnie na jej pantofle spojrzałem... Patrze, tyłek prawego pantofla odstaje niezgrabnie. Złość mnie wzieła, jak szewc może tak partolić...

— Pan się na szewstwie też zna?

— Niezgorzej, prosze Sondu. 3 lata terminowałem... Wienc patrze ja na ten tyłek u pantofla odstający i powiedam do kolegi: „Zygmunt! Widzisz ten wypienty tyłek? To tylko świnia tak robi".

Tak powiedziałem, ale świnia, to niby ten szewc, a wypienty tyłek, to nie tej pani miałem na myśli, tylko od pantofla. A ta pani to do siebie wzieła.

Ujęta opowiadaniem p. Antoniego i jego skruchą, panna Krążek zgodziła się na przeprosiny i umorzenie sprawy.

Przy wyjściu z sali p. Piechowski podszedł do swej oskarżycielki i wręczył jej kartkę ze swym adresem.

— Za te nieprzyjemność, co pani zrobiłem, musze jakomś grzeczność zrobić. Jak bendzie karnawał, to przyślij pani po mnie. Tak paniom uczesze, takie fryzure zrobie, jak żaden fryzjer w Warszawie.

Sprawa 3185 oficerów-udziałowców

i lombardu, który stracił na... Kreugerze

W gmachu sądu okręgowego działy się wczoraj dziwne rzeczy.

Jeszcze nigdy dotąd nie było takiego oblężenia sądu przez interesantów. Szturmowali zarówno oficerowie, jak i falangi „cywilów". Zebrał się tłum pa rotysieczny, który zatamował wszystkie wejścia, korytarze, sienie i korytarze.

W wydziale handlowym rozpatrywano wczoraj dwie olbrzymie sprawy: upadłości spółdzielni wojskowej, która wystąpiła przeciwko 3185 oficerom-udziałowcom o pokrycie 640 tysięcy złotych deficytu bilansowego i sprawę lombardu warszawsko - gdańskiego, który wniósł do sądu podanie o odroczenie na trzy miesiące wypłat.

Lombard poza zajmowaniem się udzielaniem pożyczek pod zastaw cennych przedmiotów, przyjmował także wkłady pieniężne na oprocentowanie oraz prowadził handel futer na eksport zagranicę.

Oparcie finansowe miał o Bank Amerykański, należący do koncernu Kreugera...

Więcej dodawać nie potrzebujemy. Wiemy co się stało z Kreugerem i licznemi jego przedsiębiorstwami.

W Warszawie nie dotąd nie wiedziano, że upadek Kreugera może przynieść straty paru tysiącom ludzi.

Wesoły Kącik

TRUCIZNA NA SZCZURY



Felek idzie ulicą i zimno mu. Idzie i myśli skąd wytrzasnąć 50 złotych na nowe palto.

Nagle wpada mu w oczy reklama na wystawie składu aptecznego: „50 złotych nagrody"...

— Akurat tyle, ile mi potrzeba — wzdycha Felek.

„50 zł. nagrody, otrzyma ten, kto udowodni, że wynaleziona przezemnie trucizna na szczury, nie działa radykalnie".

Felek czyta reklamę raz, potem drugi raz, trzeci... Wreszcie wchodzi do sklepu.

— Czy ta pańska trucizna na szczury jest mocna? — pyta właściciela.

— O tak! Bardzo mocna! Moczy się w niej chleb i kładzie w kąt. Szczur z miejsca zdycha.

— A człowieka można nią otruć?

— No... no... naturalnie... Trzeba z nią bardzo ostrożnie... — odpowiada właściciel sklepu, spoglądając podejrzliwie na Felka.

— Hm... — mruczy Felek, jakby do siebie. — To coś dla mnie... A ile jej trzeba, żeby człowieka otruć?

— Ły... łyżka stołowa wystarczy — blednie farmaceuta.

Felek rozgląda się dokoła i nachyla się nad ladą.

— A czy ona nie ma jakiegoś specjalnego zapachu, albo smaku? — pyta szeptem.

— Nie... nie rozumiem...

— No, czy jak ją naprzykład dolać do zupy, to poznają?

Właściciel składu trzęsie się jak w febrze...

— Po... poco panu ta trucizna?

Felek mruga porozumiewawczo okiem.

— He, he... na szczury... Ma sie wiedzieć, że na szczury... No, dawaj pan flaszkie tej trucizny, tylko dużą! Bo te moje szczury, to takie duże jak pan.

Trzęsący sie ze strachu właściciel, wychodzi do pokoju za sklepem.

— To morderca! — myśli. — Nie moge mu dać trucizny. On chce kogoś otruć.

Bierze dużą flaszkę napełnia ją wodą i nalepia na nią etykietę „Trucizna na szczury". Wchodzi do sklepu i nalewa Felkowi do mniejszej flaszki z taką samą etykietą.

Felek bierze butelkę, płaci i wychodzi.

Nazajutrz Felek ma nowe palto.

— Skąd wziełeś forse? — pytają go koledzy.

— Iii... na nowem wynalazku zarobiłem.

— W jaki sposób?

— Uważacie, jeden właściciel składu aptecznego dał mi 50 złotych nagrody. Bo przy świadkach wykazałem, że jego trucizna na szczury to czysta woda.

Napoleon Sądek

Milczenie p. Anieli

jest dla nas zagadką

Czy odsłonią nam tajemnicę kartki, pisane jej ręką?

Losy Anieli i inżyniera Stefana T. obudziły wielkie zainteresowanie: otrzymujemy w dalszym ciągu dziesiątki listów codziennie, w których nasi czytelnicy dają wyraz swemu współczuciu dla Anieli i często... potępiają inżyniera. Jest to zupełnie niesłuszne. Inżynier serdecznie żałuje swego czynu i gorąco pragnie naprawić zło, które wyrządził pannie Anieli. Tak też oceniają jego postępowanie niektórzy nasi czytelnicy, którzy współczują jego męce. I wyrażają życzenie, by nie ustawać w dalszych poszukiwaniach, któreby wreszcie położyły kres udrękom dwojga osób.

W czasie naszych poszukiwań, prowadzonych w dancingach warszawskich, otrzymaliśmy jeszcze jedną wskazówkę.

Ponadto jeden z czytelników z Włocławka p. Aleksander C. (adres i nazwisko w posiadaniu redakcji) twierdził w swym liście kategorycznie, że Biuro Adresowe udzieliło błędnej informacji, a on zna adres Anieli; podał więc numer pewnego domu na Marszałkowskiej. Biuro Adresowe mogłoby tylko w tym wypadku podać błędną informację, gdyby nazwisko było podane nie w dokładnem brzmieniu. Zdaje się jednak, że nazwisko Anieli istotnie brzmi tak, jak zakomunikował je nam inżynier. Rączej zachodzi ta możliwość, że panna Aniela zamieszkuje gdzieś pod Warszawą. Niemniej nie zlekceważyliśmy wskazówki naszego czytelnika i udaliśmy się do wskazanego domu.

Jest to duży dom wpobliżu Królewskiej. Istotnie pod wskazanym numerem mieszkania (17-ym) zastaliśmy pannę Anielę.

Już po krótkiej rozmowie stwierdziliśmy, że to nie „nasza" panna Aniela. Rozmawialiśmy z osobą bardzo miłą i szczerą, ale już znacznie starszą, która nigdy nie była maszynistką.

Dziś mamy wyraźny ślad panny Anieli. W tej chwili znalezione przez kolegę Oczeretowicza kartki poddamy skrupulatnemu zbadaniu. Jutro opublikujemy ich treść i mamy nadzieję, że odsłonią one tajemnicę, która tak dręczy inżyniera, a nawet nas samych, gdyż nie możemy wytłumaczyć sobie powodów milczenia.

Śpieszymy dziś podzielić się z czytelnikami inną pocieszającą nowiną. Wczoraj odwiedził naszą redakcję doktór S., mający w swej pieczy inżyniera Stefana T.

Doktór S. w sprawach osobistych odwiedził Warszawę i skorzystał z chwili wolnego czasu, by wyjaśnić z nami sprawy formalne, związane z pobytem inżyniera w Zakładzie.

W rozmowie z nami doktór S. stwierdził, że dalszy pobyt inżyniera T. w Zakładzie jest zbyteczny: doktór nie stwierdził jakiegoś trwałego zaburzenia psychicznego. Postępek inżyniera w Alei Jerozolimskiej był tylko objawem chwilowego rozstroju nerwowego, wywołanego zbyt silnemi przeżyciami. Halucynacja, jakiej uległ inżynier na ulicy, jego gwałtowne zachowanie się mogły istotnie nasuwać przypuszczenie, że ma się do czynienia z pewną chorobą psychiczną, dotychczasowa jednak obserwacja, jaką przeprowadził doktór S., kategorycznie usuwa obawy. Inżynier więc może opuścić Zakład.

— Jest to człowiek istotnie złamany — mówił doktór. — Trzeba mu serdecznej opieki. Nie należy go zostawiać samego, by nie oddawał się ciągle tym samym myślom. To może być szkodliwe. Dobrze będzie, jeśli który z panów zechce po niego przyjechać i towarzyszyć mu w drodze do Warszawy, albo też zawiadomi jego rodzinę...

— Inżynier nie ma żadnej rodziny. O ile zdołaliśmy się dowiedzieć, posiada siostrę we Francji, z która zresztą nie utrzymuje bliższych stosunków. W Warszawie jest zupełnie sam.

— Może jednak panowie, którzy tak zajęliście się jego losem, pomogą mu w znalezieniu jakiegoś towarzystwa. Może zawiadomią panowie jego kolegów pracy, czy dawnych pracowników, którzy usunęliby poczucie dręczącej samotności, jaką inżynier odczuwa.

— Postaramy się coś zrobić. Przyznać musimy, że to nie jest dla nas sprawa łatwa: praca dziennikarska pochłania wiele czasu i wysiłków.. Ale pomyślimy o tem. W każdym razie jeden z naszych kolegów przyjedzie po inżyniera.

Słowa doktora przyjęliśmy z wielkiem zadowoleniem. Stan jego zdrowia, nie budzący już żadnych obaw, skłania nas do podjęcia wzmożonych wysiłków w celu odszukania panny Anieli. Nie wątpimy, że kartki, zapisane ładnem wyrobionem pismem kobiecem, powiedzą nam wiele.

Ich treść podamy jutro.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

II-gi dzień ciągnienia

Główne wygrane

10.000 zł. na nry: 28555 53806
5.000 zł. na nr. 137773
2.000 na nr. 74873
1.000 zł. na nry. 8892 29577 145346 146522
500 zł. na nry: 6650 8868 14323 32599 53925 58647 64039 107660 115239 125481
400 zł. na nry. 7555 12020 23483 57075 68505 70153 75207 88017 103763 116433 125139 126469 135551
250 zł. na nry: 18243 31965 79763 96464 98751 116210 118372 124104 124582 129105 129480 140579 141523
200 zł. na nry: 952 1568 4012 5110 6266 17708 18273 21892 23760 25625 30847 37369 45813 54564 55015 58151 63089 64646 75828 83812 86822 99545 100070 103487 109310 110230 114165 123109 123313 126570 131373 136774

Premjowane (50.000 zł. premji zostanie podzielona między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość premij poszczególnych zostanie ustalona po ciągnieniu II klasy).

Nr. nr. 2150 3258 5377 5649 6642 7863 15134 17027 18675 20721 32599 34946 44645 53337 53806 58728 58810 60716 60776 62848 63874 66132 68795 71399 71502 73140 78294 87425 87494 88183 123049 124382 125139 128242 131399 135085 137093 144789 145320

Stawki

20 319 417 917 49 1089 95 230 675 91 2306 13 2354 59 76 80 870 3155 65 590 951 93 4004 26 4362 97 413 521 5057 106 688 886 90 92 6023 30 6200 547 685 7038 49 61 493 612 857 932 8017 8949 83 9097 244 45 93 335 708 802 962

10 137 218 389 474 531 40 612 26 720 89 874 11080 358 87 578 88 665 705 858 12159 63 95 12400 693 718 73 802 57 916 91 13111 29 201 13307 47 95 672 754 71 14124 232 84 353 413 14516 605 52 15129 254 471 662 756 61 869 16038 73 437 623 720 858 17174 409 669 710 18156 201 10 73 684 92 19167 335 421 546 600 19872

20009 30 54 161 222 542 49 72 608 865 21142 21344 875 932 22210 915 23038 139 517 77 618 23672 770 24053 213 403 572 997 25038 121 752 26043 44 323 555 673 777 79 27118 40 79 237 27242 75 77 676 707 28022 298 298 363 406 601 39 28829 42 945 85 29010 43 189 388 625 822 44 55

30017 103 35 204 95 328 405 608 44 31138 31345 76 402 909 32327 72 544 620 90 714 22 32817 965 87 33279 874 34236 515 681 975 35265 610 768 856 36110 413 814 906 37078 146 37225 412 59 63 562 77 626 54 710 850 74 94 38001 64 74 233 38 49 97 618 775 918 50 39234 39241 97 360 425 39 548 841 57 62

40696 41099 388 418 66 42243 480 84 43264 43295 59 532 808 19 44043 252 339 445 66 702 43742 65 873 906

45268 578 662 75 708 17 843 45864 46014 93 129 261 324 569 606 54 759 906 47007 20 50 212 360 593 648 937 76 48747 899 48924 98 49001 73 111 272 462 640 853

50105 232 41 435 639 908 23 66 51071 222 360 51925 53021 22 103 226 310 522 618 53 789 991 53007 17 318 465 587 703 77 54021 36 202 335 54742 44 45 852 68 928 76 88 55028 179 256 69 55448 611 42 749 57 73 838 56220 331 698 905 56941 57095 147 260 61 389 456 548 651 58177 58397 780 909 59022 303 91 533 843

60203 365 420 734 866 986 61127 37 90 378 61415 763 69 873 62103 228 591 904 27 87 63370 408 532 673 707 997 65202 428 696 950 65089 102 14 258 903 66006 101 10 324 41 83 66447 62 683 985 67068 74 129 92 264 335 492 67607 837 68065 126 211 98 421 769 828 928 73 69000 139 211 372 82 508 72 664 72 772

70217 334 454 863 71054 167 567 726 96 831 71906 99 72143 385 443 754 79 854 73277 620 73717 98 865 900 31 74047 127 210 503 65 957 75015 101 260 663 66 774 76206 64 385 705 865 77194 339 718 19 63 870 958 78018 19 92 140 87322 36 574 839 79034 8 6283 84 389 538 718 79756 64 922

80 67 515 617 763 81082 718 24 875 82075 82106 85 373 453 565 610 827 84 994 83010 28 83329 530 96 860 924 96 84022 38 152 235 327 84406 537 85382 625 869 914 86049 72 160 214 86262 63 591 981 87071 184 283 392 596 811 35 87855 59 919 88007 511 724 89141 207 27 661 89686 743 834

90414 871 916 49 68 88 91023 184 276 350 739 91819 92112 14 15 246 95 502 18 45 661 962 93286 314 403 56 679 883 587 94265 444 86 514 94639 734 44 811 15 95253 471 524 36 620 50 95828 31 938 96142 265 315 420 65 702 836 971 97216 540 53 72 701 818 58132 202 27 77 319 98325 82 586 939 54 63 99045 173 212 92 300 99687 709 833 946

100067 80 234 495 785 615 725 101598 716 94 101895 905 102048 233 38 617 55 392 992 103043 103125 81 218 415 56 86 537 617 755 901 73 87 104103 214 75 86 303 546 56 65 610 66 701 903 104913 30 105240 66 363 723 29 89 899 106203 106218 329 656 709 26 891 107104 67 285 494 107558 67 674 95 968 108005 32 38 46 120 64 108607 10 763 816 94 968 73 109066 249 423 109552 675 718 877 90

110599 778 91 837 110239 92 406 567 794 112127 526 602 850 95 103115 35 467 797 820 113873 95 114142 459 663 83 786 931 115045 208 115023 347 563 671 758 116064 85 96 231 403 116685 97 922 78 117024 175 438 593 616 34 936 118320 495 523 747 64 75 97 993 119014 95 163 119209 344 67 422 32 57 509 80 640 702 806 38 119975

120253 91 97 477 92 510 15 40 664 99 916 68 121003 86 173 271 416 673 752 60 816 53 65 122191 259 486 597 695 798 123105 257 74 338 123422 93 686 790 893 124139 58 427 47 91 512 124621 762 125140 44 270 416 58 613 126021 31 126092 188 258 449 632 717 810 127010 30 78 127101 253 90 564 621 819 911 128075 237 77 79 128319 498 550 647 744 822 129210 350 99 403 129451 70 635 703 45 91 871 917

130042 98 137 56 74 608 12 131025 335 644 131788 897 913 132048 245 63 79 438 44 60 925 132992 133036 63 77 285 364 82 714 21 27 822 133845 50 134094 226 28 378 598 873 135054 98 135197 682 707 82 865 136019 177 441 51 614 53 136738 830 85 974 137019 66 100 738 814 138124 138566 74 667 758 807 10 955 139052 217 456 139733 71 897

140051 114 15 59 401 697 721 45 861 141026 141032 590 828 952 87 142006 293 385 519 44 142658 143183 262 353 446 539 638 65 702 23 144072 263 331 669 971 145064 107 256 71 79 145328 740 146186 453 68 548 95 708 865 922 147467 522 74 698 706 50 79 818.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty, 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,35 Słuchowisko dla dzieci „Czapka - niewidka i pałeczka - nieruchomka". 16,00 Płyty. 16,40 „Romantyczny rycerz Polski porozbiorowej". 17,00 Muzyka symfoniczna z płyt. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Muzyka lekka z płyt. 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Wieczór muzyki lekkiej i Konrad Tom w swoim repertuarze. W przerwie wiadomości sportowe. 22,00 „Dzień Łódzkiej Rodziny Radjowej". 22,05 Utwory Chopina. 22,40 Feljeton p. t. „Największe miasto Europy". 23,00 Muzyka taneczna.

Pod sąd opinji

Dziś dla odmiany znów odzywa się podwawelski gród. Krakowianka p. H. S. zaczyna swój list od oklasku:

„Brawo, Pani Dobrowolska i Panie Rud-ski! Jesteście ludźmi doświadczonymi, bo piszecie prawdę, czego te kwoki nie lubią. Gdzie miłość, tam zgoda i Bóg, gdzie niezgoda — przekleństwo i zły duch.

Pani z Kalisza potępia kochanki, że tylko czekają na ciepłe kieszenie mężczyzn, a szczęścia żadna z nich nie da. Zdarzają się i takie, ale czy można zato oskarżać wszystkie? Mojem zdaniem — nie... Są to kobiety specjalnego typu, które nie chcą pracować lub też nie umieją być żoną, czy nawet wierną kochanką. Starają się tylko, aby ładnie się ubierać, żeby się wszystkim na ulicy podobać. Jest to specjalny materjał, z którego ani żona, ani wierna kochanka być nie może. Takie szukają doprawdy tylko pieniędzy, nie kochania.

Ale są i inne. Panie mężatki powinny zrozumieć, iż kochanka musi mieć lepsze serce dla swego kochanka, niż żona dla męża, bo ich łączy tylko miłość, a żonę łączy z mężem ślub. Więc nie sztuka utrzymać przy sobie męża, ale wielka sztuka — zatrzymać przy sobie kochanka. Mężatki tego nie lubią, piszą więc, że kochanki siedzą tylko przy ciepłych kieszeniach. Czy to prawda? Małoż to mamy kochanków biednych, a jednak ich pożycie mogłoby nieraz być wzorem dla ślubnego małżeństwa.

To też nie trzeba ich potępiać. Bo nikt nie wie, dlaczego ta kobieta jest kochanką, co się na to złożyło, tak samo, jak kochanka może być nieraz wierniejsza i moralniejsza, niż żona.

Mogę to wszystko stwierdzić o tyle bezstronniej, że nie jestem kochanką, lecz żoną, a jednak bronię kochanki, bo nie widzę szczęścia w samym fakcie, że był ślub, skoro nie został opromieniony miłością. Ślub bez miłości to blaga, sam miłości dać nie może. Doświadczenie życiowe mi mówi, że nawet bez ślubu ludzie mogą żyć ze sobą szczęśliwie, jeżeli ich charaktery się zgadzają. Jeżeli jest miłość i zgoda — zbyteczny jest nietylko ślub, ale nawet „ciepła kieszeń" nie jest potrzebna.

Mój mąż, naprzykład, ma „ciepłą kieszeń", ale czy to wystarcza? Nie ma tego, co najważniejsze, niema między nami wzajemnej miłości. Mojego męża kochać niesposób, bo to pijak, a czy można kochać pijaka?

Przez pięć lat naszego pożycia nie usłyszałam od niego dobrego słowa; kiedy mu się podoba, wyrzuca mnie z domu i muszę spać w piwnicy. I cóż mi z tego, że jestem ślubną żoną? Wolałabym być kochaną kochanką, niż tak poniewieraną żoną!

Doświadczona kochanka, która wie, co znaczy zły mąż, tem bardziej umie szanować swego kochanka. Ślub to rzecz dobra dla dewotek, ja się tak na ślubie sparzyłam, że przeklinam tę chwilę, gdy go brałam, a marzę o tem, aby jeszcze kiedy w życiu być prawdziwie kochaną, choćby przez nieślubnego kochanka.

P. Inka z Pragi radzi „Przyjacielowi", aby chodził w ciasnych butach, a ja mu radzę je sprzedać handelesowi i iść za głosem serca".

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Zamglone już smutkiem oczy Berty, rozjaśniły się triumfalną radością. Spojrzała wymownie na Burna, poczem zerknęła dookoła, patrząc wdół.

Zrozumiał. Zapytał dla pewności:

— Są w piwnicy?

— Tak.

— Czekają tam na Dicka?

— Już od kilku godzin. Jeżeli nie przyszedł do tej chwili, to znak, że stało się coś złego.

— Albo, że postanowił całą facjendę zatrzymać dla siebie.

Berta potrząsnęła głową. Zaprzeczyła:

— O tem nawet ani marzyć. Dick Lundie jest uczciwym złodziejem. Ale... ale... gdzie się spotkamy, abyś mi wybulił moją forsę?

— Jutro, tu, od drugiej będę czekał na ciebie.

— Dobra. No to ja idę. Dowidzyska do jutra. Pa, mały! — zawołała do Mieczysława, dodając: — Podobasz mi się i jakbyś miał do mnie jaki... interes, chętniebym została z tobą...

Ponieważ Mieczysław milczał, dając do zrozumienia, że „interesu" do niej nie ma, odeszła, rozczarowana, szepcząc:

— Co to, do cholery, z tymi chłopami? Czym ja już tak zbrzydła, czy co? Doniedawna jeszcze przejść mi nie dawali, a teraz jeden puszcza w trąbę, drugi, któremu sama lezę w łapy, nawet się nie odezwie. Psia mać!...

Tymczasem Burn szepnął Mieczysławowi:

— Nie straciliśmy czasu napróżno. Rzadko kiedy tak szybko wpadłem na trop. Sprawa posuwa się błyskawicznie. Teraz walmy nadół.

Wstał, zapłacił za libację i poszedł naprzód. Minęli parę zadymionych klitek, potem jedną zupełnie ciemną. Burn był tu, jak u siebie w domu. Otworzył drzwi, minęli ciemny korytarz, wreszcie zatrzymał się i zapytał Mieczysława:

— Nie zapomniał pan hasła?

— Elmoch!

— Dobrze.

Burn zapukał w sposób umówiony.

Drzwi się otworzyły.

Za progiem były kamienne schodki. Na pierwszym stał jakiś drab. Burn szepnął mu:

— Elmoch!

Tamten odparł:

— Poznaję cię, Calcraff. Mógłbyś nie mówić hasła. Ale ten drugi gość, kto to?

— Elmoch! — oświadczył Mieczysław.

To uspokoiło czuwającego, „świecę", ale Burn na wszelki wypadek rzekł:

— Odpowiadam za niego.

— Panowie będą łaskawi — prosił grzecznie „świeca".

Zeszli na dół i weszli do sali, tak samo zadymionej, jak w szynku, ale nieco mniej gwarnej. Było tu około czterdziestu rzezimieszków i ich „czeladników" oraz „terminatorów".

Stoliki stały wzdłuż ścian. Jadło i napoje opuszczano nadół windą.

Calcraffa powitano tu jako dobrego znajomego i stałego bywalca. Na Mieczysława nie zwracano uwagi, myśląc, że to jakiś pomocnik Calcraffa.

Burn wybrał tymczasem wolny stolik i szepnął Mieczysławowi:

— Cała nasza czwórka siedzi tu na lewo.

Byli tu rzeczywiście, bardzo zniecierpliwieni i zaniepokojeni nieprzybyciem swego herszta. Ze strachu już nawet wytrzeźwieli i, nie pijąc więcej, wpatrywali się uparcie w drzwi.

Nie zwracali więc wcale uwagi na to, co działo się pośrodku. A tam właśnie odbywała się „lekcja". Z sufitu zwisał przyczepiony manekin, lala tekturowa, ubrana, jak elegancki pan. Nie dotykał nogami ziemi. Był cały, od kapelusza do butów, przystrojony małemi dzwoneczkami. Gdy go tylko tknąć, natychmiast dźwięczał jakiś dzwoneczek, najbliższy dotkniętego miejsca.

Obok stał „profesor", wykładający właśnie „doliniarstwo".

Zadanie polegało na tem, aby zdjąć lalce kilka pierścionków, które miał na palcach, łańcuszek, przypięty do kamizelki, zegarek z kieszonki, aby żaden z dzwonków, któremi lala była obwieszona, nie zadzwonił.

„Uczniowie" czynili zbożne starania, aby się wywiązać jak najlepiej z zadania, a reszta przyglądała się im z szalonem napięciem, bądź głośno oklaskując zręcznych, bądź wygwizdując niezgrabnych. Były także „uczenice" i te naogół spisywały się znacznie lepiej od uczniów, zbierając hojne brawa.

Jednej zwłaszcza udał się świetnie pomysłowy podstęp.

Zbliżyła się do lalki i skrzyżowała ramiona na jego piersiach.

Trwała tak kilka minut bez ruchu. Nawet nie drgnęła. Cóż robiła? Nie mogli tego dostrzec nawet najbardziej doświadczeni „fachowcy".

Gdy wreszcie odeszła, okazało się, że kartonowy elegant był okradziony niemal doszczętnie. Ani jeden dzwoneczek jednak nie zadzwonił.

Co się okazało? Ramiona, skrzyżowane na piersi dziewczyny, były — sztuczne.

Utalentowana uczenica miała własne ręce ukryte pod płaszczem, a w rękawach — ręce sztuczne.

W ten sposób będzie okradała niektórych panów podczas pozornych czułości.

Huragan oklasków, długo niemilknących, nagrodził tę młodą mistrzynię.

Otrzymała stopień celujący i dyplom pierwszego stopnia z cenną nagrodą w postaci złotej bransoletki, wysadzanej brylancikami, skradzionej dopiero wczoraj przez samego „profesora".

Tymczasem drzwi się otworzyły i do sali weszła stara babuleńka, kusztykająca i silnie zgarbiona. Twarz, pokrytą głębokiemi zmarszczkami, ożywiały jedynie oczy, czarne, ale połyskujące, jak węgiel. Rzuciła okiem dookoła, jakby nieco strwożona. Po chwili już spokojniej ruszyła naprzód i zajęła miejsce przy wolnym stoliku, przylegającym do zajętego przez Burna oraz przez czwórkę wspólników Dicka.

Nikt nie zwrócił na nią szczególnej uwagi.

Calcraff od dłuższego czasu spoglądał dookoła coraz obojętniej. Mieczysław ze smutkiem przypuszczał, że sprawa bierze gorszy obrót. Tem bardziej zdziwił się, widząc nagły błysk w oczach Burna, ledwo dostrzegalny z pod jego nawpół przymkniętych i jakby sennych powiek. Burn wpił wzrok w przybyłą garbatą starowinę, nie spuszczając z niej oczu.

Mieczysław chciał coś rzec, lecz Burn powstrzymał go gwałtownym szeptem:

— Ani słowa, ani ruchu...

Tymczasem garbuska zaczęła dawać znaki palcami w kierunku stolika, zajętego przez czwórkę. Pierwszy zauważył to „Łysa góra", mówiąc towarzyszom:

— Baczność na starą... Gada do nas..

Po chwili już odbywała się ożywiona rozmowa na migi. W imieniu czwórki „przemawiał" „Łysa góra", powtarzając następnie szeptem otrzymane wiadomości i wskazówki reszcie kompanów.

Burn dlatego tak bardzo uważnie przyglądał się tej rozmowie palcowej, bo każde „słowo" rozumiał doskonale. Dowiedział się z niej przedewszystkiem, że garbata babcia jest właśnie jego dawno szukanym przeciwnikiem.

Nie poruszając nawet wargami, Burn szepnął cichutko Mieczysławowi:

— To Dick Lundie.

Mieczysław omal nie podskoczył na krześle. Zapytał:

— Ta stara garbata?

— Tak. Proszę na niego nie patrzeć. Niech pan pije albo udaje, że śpi.

Mieczysław wolał to drugie i po chwili już chrapał siarczyście.

Tymczasem ożywiona rozmowa na migi między tamtemi dwoma stolikami trwała nadal. Calcraff nie tracił z niej ani „słowa".

O czem była mowa?

Mieczysław chętnieby się o tem dowiedział, ale Burn zabronił mu zadawania jakichkolwiek pytań. Wreszcie rozmowa się skończyła się. Burn udawał, że też zasnął. Faktycznie wszakże czuwał bacznie.

Na sali były cztery lampy, każda w jednym kącie. Nagle „Łysa góra" wstał od stolika i stanął pod jedną z nich. Później Vilmot podszedł do drugiej lampy, stając też pod nią.

Przypadek czy umyślna gra?

Widocznie umyślna, bo po chwili Lestrade stanął pod trzecią lampą, a Garthy pod czwartą.

Burn szepnął Mieczysławowi:

— Baczność. Proszę mnie nie opuszczać ani na chwilę. Za minutę wszyscy czterej stłuką lampy i rzucą się na schody. Zdaje mi się, że Dick mnie poznał. Nie wolno nam go wszakże wypuszczać z rąk za żadne skarby.

Stara garbuska także wstała od stołu i powlokła się w kierunku schodów.

Wtem laska wypadła jej z rąk.

Był to umówiony znak.

Dalszy ciąg nastąpi.

Daremne morderstwo

Opisane poniżej zdarzenie zrobiło parę lat temu wielkie wrażenie w sferach towarzyskich Paryża.

Pewnego wieczora odbywał się bal w pałacyku znanego francuskiego artysty malarza, Georget'a. Właśnie pierwszy skrzypek wzniósł smyczek i na jego znak zabrzmiała znów taneczna muzyka.

— Pozwoli pani? — spytał Marjusz Rondeau gospodyni.

Piękna Simona Georget uśmiechnęła się doń i po chwili para płynęła na sali tańca. Na roziskrzone spojrzenia Marjusza Simona odpowiadała czarownym, pełnym kobiecości uśmiechem. Marjusz nie wątpił, że jest mile widziany. Ale Simona była mężatką... Georget był bogaty, miał wielkie wpływy, sławę, podczas, gdy on mógł ledwie sobie pozwolić na utrzymanie światowego trybu życia. Ach, ten Georget!

Poczuł na ramieniu lekkie uderzenie ślicznych, wypielęgnowanych paluszków. Odwrócił oczy.

— Ładnie mnie pan bawi! — szepnęła Simona. — Czy można spytać, co to za myśli tak pana zaprzątają?

— Myślę o pani — westchnął, — o pani i o dziesiątem przykazaniu!

Czerwone usteczka rozchyliły się, ukazując w uśmiechu dwa rzędy zębów, jak perły. Rozmowa potoczyła się w żartobliwym tonie. Simonie podobał się ten smukły, blady mężczyzna o melancholijnych oczach. To, co widziała, to była tylko maska. Marjusz potrafił, śmiejąc się i żartując, żywić w głębi duszy takie zamiary, że gdyby wyszły najaw, piękna mężatka odepchnęłaby od siebie ze strachem i wstrętem swojego tancerza.

Właśnie minęli w tańcu inną parę: młode, urocze dziewczę i starego, czerstwego pana, którym był sam gospodarz — mistrz Georget. Zachowując wciąż na twarzy grzeczny uśmieszek, Marjusz Rondeau spojrzał na malarza z ledwie tłumioną nienawiścią. Wszystko w artyście tchnęło zdrowiem, genjuszem, siłą. Mimo swych 54-ch lat, tańczył zadziwiająco lekko. Gdyby nie szpakowate mocno włosy, wyglądałby prawie na młodzieńca! Jego tancerka patrzała nań z uwielbieniem.

Tango się skończyło. Do następnego tańca gospodynię poprosił inny gość i Rondeau smutnie popatrzył za znikającą w tłumie sylwetkę pożądanej kobiety.

Stanął przy bufecie i kazał sobie podać jeden za drugim trzy cocktail'e. Odurzony nieco alkoholem spoglądał na salę, gdy zauważył jak pan Georget przeprosił nagle swą partnerkę i wszedł na schody, prowadzące do pracowni.

Niebardzo wiedząc, co robi, Marjusz wstał i poszedł za nim. W głowie huczały mu złe myśli. Widział siebie w wyobraźni nad trupem artysty, a potem na luksusowych statkach, w eleganckich hotelach, wszędzie z piękną Simoną! Ach, mieć Simonę i pieniądze jej męża!

Rondeau był nieco pijany, ale doskonale panował nad swemi ruchami. Na półpiętrze były drzwi do małego gabinetu Georget'a; Marjusz wszedł (znał dobrze rozkład), poomacku otworzył szufladę i wyjął z niej rewolwer malarza. Z bronią w kieszeni wyślizgnął się z pokoju i wspiął się wyżej po schodach, na drugie piętro, gdzie przez półotwarte drzwi padało światło z pracowni.

Zajrzał dyskretnie. Malarz stał przed stalugą z paletą i pendzlami w rękach. Marjusz zataił oddech i zacisnął rękę na zimnej stali rewolweru.

— Rondeau? — usłyszał nagle.

Zimny pot wystąpił mu na czoło.

— Rondeau — powtórzył malarz nie odwracając się od płótna. Niech pan wejdzie. Czekam na pana.

Marjusz zadrżał z nienawiści. Wciąż ta z trudem ukrywana pogarda w głosie Georget'a.

— Myślałem, że pan mi chce coś powiedzieć.

— Panu coś powiedzieć? — zdziwił się Marjusz, wchodząc do pracowni.

— Naprawdę nie ma mi pan nic do powiedzenia? Trudno, omyliłem się.

Rondeau zawsze się czuł źle w obecności artysty. Wydawało mu się, że te mądre, szare oczy widzą go nawskroś i czytają najskrytsze myśli, przytem ta pańska wzgarda! Chcąc ukryć zmieszanie, Marjusz zapytał:

— Czy można wiedzieć, czyj to portret?

— Niczyj właściwie — odrzekł malarz. — Ma się to nazywać *Młodość*. Do tej młodej dziewczyny pozowało mi już kilka modelek; skorzystałem też ze swych spostrzeżeń nawet na ulicy... Raz tańczyłem z pewną uroczą panienką — miała taki śliczny uśmiech... Przybiegłem więc na górę, ale za późno. Iskra zgasła. Starzeję się, czas mi na tamten świat.

— Żarty — roześmiał się fałszywie Marjusz, kryjąc jednocześnie wypchaną przez ciężki rewolwer kieszeń

(d. c. n.)

ZE ŚWIATA PRACY

Szlakiem udręk i kłopotów ludzi pracy

Los robotnika drzewnego na Podkarpaciu

Zarobki wahają się od 15 do 38 groszy na godzinę

Wiele charakterystycznego dla doby ostatniej materjału zdołaliśmy zebrać w naszej ankiecie na temat wyzysku pracy, stosowanego w poszczególnych gałęziach polskiego przemysłu. Wszędzie wysuwa się na plan pierwszy skarga na niskie zarobki i sprowadzenie skali życia do poziomu wprost prymitywnego.

Robotnik dusi się w atmosferze wyzysku, nędzy, maltretowania jego godności ludzkiej i beznadziejności. Jakże potężny zasób odporności życiowej posiada polski świat pracy, że w tych warunkach nie ugiął się pod brzemieniem ciężarów. Z krzyżem zgiętym w pałąk, z czołem, zroszonem potem, wytrwale czeka, bo tli w nim iskierka przeświadczenia, iż nawałnica udręk musi się kiedyś skończyć, i wierzy, że po burzy gospodarczej przyjdą dni słonecznego dobrobytu.

Taka również wiara ożywia robotnika, zatrudnionego w przemyśle drzewnym, tego robotnika, o którym powiedzieć można, że kryzys gospodarczy wystawił go na największą próbę nędzy i głodu.

O sytuacji obecnej robotnika drzewnego informuje nas p. Bolesław Paprocki, sekretarz gen. Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce.

— Obecnie na rynku pracy w przemyśle drzewnym nastąpiła pewna poprawa, gdyż rozpoczął się sezon w tartakach— stwierdza p. Paprocki. Bezrobocie spadło prawdopodobnie do 20%, gdy jeszcze w lipcu i sierpniu sięgało 90% ogólnej liczby zatrudnionych w tym przemyśle.

Główne siedlisko polskiego przemysłu tartacznego mieści się na Podkarpaciu. Robotnicy drzewni rekrutują się przeważ nie z ludności najuboższej, bez rolnych chłopów, dla których jedynem źródłem utrzymania jest praca w tartakach. Zarobki robotników tartacznych wahają się od 1,20 zł. do 3 zł. dzien nie czyli od 15 do 38 groszy na godzinę. Jeśli się zważy, że praca w tartakach odbywa się tylko sezonowo, że jedynie nieliczne tartaki czynne są przez 26 tygodni w ciągu roku, a więc robotnik nie ma możności wypracowania sobie zasiłków z Funduszu Bezrobocia, straszne położenie robotnika drzewnego staje się zrozumiałe.

Tu muszę zauważyć rzecz przykrą. Naogół tartaki prywatne płacą lepiej od tartaków państwowych. Nawet lepiej obchodzą się z robotnikami. Mógłbym wyliczyć szereg miejscowości, w których istnieją obok prywatnych tartaki państwowe, gdzie prywatny przedsiębiorca płaci robotnikowi dniówkę w kwocie 3 zł., a państwowy tylko 1.80 zł.

— Czem pan sobie to tłumaczy?

— To zagadka, którą trudno rozwiązać. Wskażę tylko na ujemne skutki tej taktyki. Prywatny przedsiębiorca zaczyna iść śladem zarządcy państwowego i obrywa robotnikom zarobki.

Odbywa się to w sposób perfidny. Przedsiębiorcy tłumaczą robotnikom, że muszą obniżać płace, bo Rząd zabrania im płacić wyższe stawki. Oczywiście, powoduje to rozgoryczenie wśród robotników i wytwarza niepotrzebne fermenty.

— Mówił pan, że robotnik drzewny zarobkuje tylko sezonowo. Więc z czego żyje poza sezonem, jeśli nie pobiera zasiłków z Funduszu Bezrobocia?

— Gdy były czasy normalne, pracował trochę na roli. Obecnie chłop nie może płacić, więc nie przyjmuje do pracy najemników. O zarobkach na roli nie może być mowy. Robotnik drzewny został zepchnięty na dno nędzy. Przymiera głodem, czekając na rozpoczęcie sezonu. Przychodzi sezon, coprawda zarobkuje, ale też musi nędzę poganiać biedą, bo płace są przeraźliwie niskie. Z czego więc żyje? To tajemnica sztuk mistrzostwa setek tysięcy bezrobotnych w Polsce.

— Co robi Związek dla poprawy bytu swych członków?

— Staramy się, by Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych prowadziła swe przedsiębiorstwa na sposób bardziej handlowy. Ogromna część przemysłu drzewnego jest w rękach państwa. Może więc ono wywierać wpływ na kształtowanie się rynku pracy w przemyśle tartacznym. W pierwszym rzędzie tartaki państwowe muszą zerwać z zasadą niskich płac.

Również dobry skutek mógłby wywrzeć inicjatywa rozwoju budownictwa drzewnego, przedewszystkiem w miasteczkach i po wsiach. Obecnie za mało się robi dla rozszerzenia rynku zbytu artykułów przemysłu drzewnego, a nabardziej na tem cierpi robotnik, którego los wiąże się z konjunkturą tartaku.

(W.)

Zjazd delegatów Izb Rzemieślniczych

Wczoraj odbył się w Radzie Izb Rzemieślniczych zjazd delegatów wszystkich izb rzemieślniczych z całej Rzeczypospolitej.

Po wysłuchaniu szeregu referatów, zebrani stwierdzili, iż *rzemiosło powinno posiadać własny program gospodarczy.* Stwierdzono przytem, że rzemiosło w Polsce reprezentuje około 300.000 zakładów, posiadających karty rzemieślnicze oraz około 150.000 warsztatów nierejestrowanych, które w sumie ogólnej zatrudniają około półtora miljona ludzi. Wartość rocznej produkcji rzemieślniczej w r. 1928 była szacowana na 3.700 miljonów złotych.

Mimo swej odrębności, rzemiosło jest związane organicznie z rolnictwem, które dostarcza rzemiosłu bardzo wiele surowców i sił ludzkich.

Zjazd stwierdził dalej znaczną żywotność rzemiosła, które, pomimo ciężkiego położenia gospodarczego, ujawniło zdolność przystosowania się do zmiennej konjunktury. Zdolność ta przemawia za możliwością podjęcia przez rzemiosło na szerszą skalę wywozu jego wyrobów zagranicę. Dotychczas wywóz wyrobów rzemieślniczych zagranicę jest bardzo nieznaczny, lecz możliwości są bardzo poważne i według obliczeń prowizorycznych sięgają setek miljonów złotych.

Po zakończeniu dyskusji, zjazd powziął szereg uchwał. Między innemi postanowiono w sprawie warsztatów nielegalnych domagać się przestrzegania przepisów, dotyczących obowiązku posiadania przewidzianych prawem kwalifikacyj przez osobę uprawiającą rzemiosło. Istniejące warsztaty nielegalne winny ulec likwidacji. Zakłady chałupnicze uprawiające produkcję rzemieślniczą, bądź częściowo, bądź całkowicie samoistną, winny być traktowane jako warsztaty rzemieślnicze i w konsekwencji tego po winny być względem nich stosowane te same przepisy co do rzemiosła.

RUCH ZAWODOWY

UBEZPIECZENIOWCY.

Strajk w Tow. „Piast" i „Runione Adriatica di Sicurta" trwał wczoraj w dalszym ciągu. Dyrekcja zaproponowała pertraktacje, które po poł. rozpoczęły się w Inspektoracie Pracy. Gdy to piszemy, narady jeszcze są w toku. Jeśli nie dojdzie do porozumienia, do akcji strajkowej na znak solidarności przystąpią pracownicy innych prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych.

KOLEJARZE.

Prezydjum zarządu głównego Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych złożyło na ręce min. Butkiewicza protest przeciw redukcji dni pracy w kolejnictwie.

Delegaci przytoczyli liczne wypadki zmuszania kolejarzy do pracy w godzinach ponadliczbowych oczywiście bez wynagrodzenia, wskazali na coraz częstsze fakty wydzierżawiania różnych robót i urządzeń kolejowych, przy których mogliby pracować kolejarze, firmom prywatnym, które na kolei robią interesy. Fakty te mają miejsce wtedy, gdy kolejarzy albo się redukuje, albo z powodu „braku robót" zmusza się do świętowania, obcinając im zarobki.

WŁÓKIENNICY.

Ostatnio odbył się w Łodzi w lokalu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych ogólnopaństwowy zjazd delegatów Związków Zawodowych Robotników Przemysłu Włókienniczego.

Na zjeździe mówcy podkreślali konieczność ostatecznego unormowania warunków pracy w przemyśle włókienniczym, oraz podkreślono ważność konsolidacji ruchu zawodowego w przemyśle tekstylnym.

W wyniku całodziennych obrad uchwalono szereg rezolucyj protestujących przeciwko zamachom przemysłowców na płace robotnicze i inne zdobycze socjalne, wreszcie polecono związkom zawodowym przygotowanie możliwości zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym, która ostatecznie położyłaby kres ciągłym zatargom i strajkom.

BANKOWCY.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. złożył ostatnio w prezydjum Sejmu a następnie przesłał do wszystkich stronnictw parlamentarnych obszerny memorjał w sprawie ubezpieczeń społecznych. Memorjał stwierdza, że zniesienie osobowości prawnej i odrębności organizacyjnej ubezpieczenia pracowników umysłowych i połączenie z innemi działami ubezpieczeń społecznych byłoby szkodliwe dla instytucji ubezpieczeń społecznych wogóle, a dla ubezpieczeń pracowników umysłowych w szczególności.

TRAMWAJARZE.

Tow. Miłośników Sceny Prac. Tramw. Miejskich w Warszawie urządziło akademję ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Odegrane zostały fragmenty „Nocy Listopadowej". Udział w akademji wziął chór „Surma" i orkiestra reprezentacyjna dyrekcji Tramwajów Miejskich. Całość wyreżyserował p. Sowilski przy pomocy p. Cz. Wawra.

HANDLOWCY.

Onegdaj i wczoraj w wielkiej sali handlowców odbyły się zgromadzenia pracowników branży metalowej i elektrotechnicznej. Dziś odbędzie się wiec pracowników umysłowych przemysłu chemicznego i mydlarskiego.

Powyższe zgromadzenia organizował Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych (Sienna 16) celem zaprotestowania przeciwko zamierzeniom sfer gospodarczych, przedłużenia czasu pracy, obniżenia wynagrodzeń za godziny nadliczbowe i t. d., oraz celem omówienia obecnej sytuacji pracowników umysłowych w poszczególnych branżach.

MARYNARZE.

Jak już donosiliśmy, w wyniku obrad specjalnie powołanej pod przewodnictwem inż. Jerzego Dreckiego komisji rozjemczej, postanowiono obniżyć płace marynarzy Polskiej Marynarki Handlowej o 8 procent w stosunku do płac ostatnich.

Komisja rozjemcza ustaliła tekst nowej umowy o pracę na morzu, przyczem umowa ta wyrównywa do pewnego stopnia obniżkę płac wprowadzeniem całego szeregu dogodniejszych dla marynarzy postanowień od tych, które zawierała dawna umowa, a ponadto uzupełniła szereg niedogodnych dla zatrudnionych braków dotychczasowej ustawy żeglarskiej.

Obrona zawodowa drogomistrzów

Po ogólnokrajowym zjeździe delegatów

W Warszawie obradował ogólno - krajowy zjazd przedstawicieli umysłowych pracowników drogowych, zatrudnionych na terenie samorządu terytorjalnego. Zjazd ten został zwołany przez Zarząd Główny Związku Pracowników Samorządu Powiatowego R. P. Obradom przewodniczył prezes Związku p. Józef Raranski.

W sprawach organizacyjnych zjazd jednomyślnie uchwalił przystąpić do tworzonej przy Związku sekcji umysłowych pracowników drogowych.

W sprawach zawodowych zjazd m. in. uchwalił:

1) wystąpić o jaknajrychlejsze ustalenie stosunku służbowego pracowników drogowych, zaliczenia wysługi lat i przyłączenia pracowników drogowych do emerytalnych funduszów powiatowych.

2) zaliczyć drogomistrzów do kategorji urzędników, a nie niższych funkcjonarjuszów, jak to było dotychczas, przyczem najniższa kategorja wynagrodzenia winna wynosić X st.

3) spowodować u miarodajnych czynników zarządzenie wprowadzające obowiązkowe umundurowanie dla pracowników drogowych.

4) Wyjednać u czynników miarodajnych dla tych pracowników drogowych, którzy faktycznie wykonywują budowę lub przebudowę dróg i objektów drogowych lub też sporządzają projekty tychże specjalne dodatki.

Inspekcja pracy w Chinach

Mimo licznych trudności zorganizowanie narodowej inspekcji pracy w Chinach postępuje naprzód. Ostatnio zanotować należy dwa bardzo ważne fakty: utworzenie okręgowych inspektoratów narazie w Szanghaju, Tien-Tsien, Hankou, Kantonie, Wusih i Tsingtao oraz rozpoczęcie czynności przez inspektorat w Szanghaju.

Do Głównej Inspekcji Pracy zaproszona ma być doradczyni znana literatka pani E. Hinder, która jest specjalistką w sprawach społecznych.

Elementarz prawa pracowniczego

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków

Ustawą z 30 stycznia 1924 r. i rozporządzeniem Min. Pr. i Op. Społ. z 7 czerwca 1925 roku rozciągnięto na teren b. zaboru rosyjskiego austrjacką ustawę o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

W myśl tej ustawy ciąży na pracodawcy obowiązek dokonania zgłoszenia właściwej władzy administracyjnej o nieszczęśliwym wypadku, jaki spotkał robotnika przy wykonywaniu pracy.

Zaniedbanie tego obowiązku przez Magistrat m. Lublina w stosunku do Ludwika O., który podczas pracy przy budowie rzeźni miejskiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi było przedmiotem szczegółowych rozważań Sądu Najwyższego. Powołując się na przyjęte w tym przedmiocie stanowisko Najwyższego Trybunału w Wiedniu. Sąd Najwyższy ustalił następującą zasadę prawną:

W myśl art. 34 cytowanej ustawy o ubezpieczeniu robotników, poszkodowany również winien zgłosić swe roszczenia do Zakładu Ubezpieczeń pod groźbą ich utraty. Przepis art. 34 należy tłumaczyć w ten sposób, że niezgłoszenie w rocznym terminie roszczenia z tytułu nieszczęśliwego wypadku do Zakładu Ubezpieczeń grozi poszkodowanemu utratą prawa otrzymania odszkodowania od Zakładu, nie pozbawia go jednak prawa poszukiwania takiego odszkodowania od pracodawcy, który zaniedbał złożenia doniesienia o wypadku i przez to naraził pracownika na szkodę.

Pogląd ten uważa Sąd Najwyższy za słuszny i z tego względu, że w myśl cytowanej ustawy o ubezpieczeniu robotników, zgłoszenie przez pracodawcę doniesienia o wypadku powoduje automatycznie bez jakiegokolwiek dalszego wpływu ze strony poszkodowanego postępowania, mające na celu określenie ewentualnej utraty zdolności do pracy i przyznanie odszkodowania.

W toku rozważań Sądu Najwyższego nad zarzutami kasacyjnemi pozwanego Magistratu, wyjaśnione zostało dodatkowo nie mniej ważne od poprzedniego zagadnienie, iż utrata zdolności do pracy wywołana być może nietylko nieszczęśliwym wypadkiem, lecz pośrednio także i stanem zdrowia poszkodowanego przed wypadkiem. O ile pracownik nie był zdrów przed wypadkiem, odszkodowanie należy mu się, gdy zostało stwierdzone, że utrata zdolności do pracy nie nastąpiła wskutek normalnego rozwoju poprzedniego stanu chorobowego, lecz bezpośrednio została wywołana nieszczęśliwym wypadkiem.

KRONIKA KRAKOWA

Grudzień
17
SOBOTA
Łazarza

Wsch. sł. g. 7·38 — Zach. sł. g. 15.25

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień szczególniej dobry dla urzędników i wojskowych. Powinni też sposobności wykorzystacć.

Podróże i wszelkiego rodzaju wyjazdy układają się pomyślnie. Dla zakochanych bez szczególniejszych wydarzeń.

Samobójstwo szeregowca w koszarach

Ubiegłej nocy popełnił samobójstwo w koszarach szeregowiec Jan Werchowski, ktory w Hołosku koło Lwowa strzelił do siebie z karabinu w skroń. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Jak stwierdzono podłożem samobójstwa była zawiedziona miłość, denat bowiem poznał niedawno pewną dziewczynę która onegdaj poślubiła innego

Władze prowadzą dalsze dochodzenia.

Teatr Bagatela

Występy gościnne Teatru Artystycznego „Di Idesze Bande" w Bagateli. Premjera II-go programu „Di Welt Szokelt Zych". Wesoła drużyna aktorska „Di Idesze Bande" występuje gościnnie w „Bagateli" wystawia dziś rewję p. t. „Świat się trzęsie". Nowy program odznacza się wytworną i pełną humoru treści oraz żywą muzyką, zawierającą szczególniej godną wyróżnienia ciekawe motywy żydowsko-charakterystyczne.

Początek przedstawienia godzina 4 i 8.30 wieczór. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagateia od godz. 10 rano bez przerwy.

Tragiczna śmierć maszynisty kolejowego

Na ul. 11 Listopada w Grodzisku-Mazowieckim, 33-letni M. Wojciechowski maszynista P. K. P., będąc podchmielony usiłował przebiec przez tor elektrycznej kolei dojazdowej, przed przejeżdżającym pociągiem. Uderzony bokiem wagonu Wojciechowski upadł, doznając pęknięcia podstawy czaszki. Nieszczęśliwego, po udzieleniu pierwszej pomocy przez felczera prywatnego, przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu, gdzie wczoraj zmarł.

Krwawa walka szoferów
o miejsce na postoju

Na ul. Marszałkowskiej w Warszawie przed dworcem Głównym wynikła sprzeczka, a następnie bójka pomiędzy 26-letnim Bolesławem Chłopickim, kierowcą, a drugim nieznanym kierowcą z powodu zdobycia lepszego miejsca na postoju taksówek.

Ostatni zaciągnął Chłopika do jego auta i tam kawałkiem żelaza zadał Chłopikowi ranę tłuczoną czoła oraz spowodował potłuczenie lewej dłoni. Po tym krwawym wyczynie, sprawca zbiegł. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Nowe nadużycia notarjuszy

W urzędzie notarjalnym w Buczaczu wykryto nadużycia, dochodzące do 10.000 zł., a popełnione na szkodę magistratu. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń aresztowano urzędnika notarjalnego. Ze względu na toczące się śledztwo nazwisko aresztowanego i szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Aresztowanie studenta Uniwersytetu

W Trembowli wykryto działalność O. U. N. i aresztowano dwóch członków Piotra Łuckiwa studenta II roku prawa Uniwersytetu lwowskiego i Stefana Krukowskiego absolwenta gimnazjalnego. Obu aresztowanych odstawiono do Tarnopola.

Aresztowaniu sekretarza sądowego za zamach morderczy

Urząd śledczy P. P. we Lwowie otrzymał wczoraj wiadomość z Krasnego o tajemniczym wypadku który się zakończył ciężkiem zranieniem człowieka. Mianowicie do Krasnego przybyli we środę: Sekretarz Sądu Grodzkiego, Zaborski i ślusarz Kahane. Ten ostatni asystował wzgl. był pomocny sekretarzowi sądu przy przeprowadzania egzekucji. Po egzekucji doszło do większej awantury w której wzięło kilka osób. Nagle padły strzały rewolwerowe, które ciężko zraniły Kahanego. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala. W toku śledztwa aresztowano Zaborskiego pod zarzutem zamachu morderczego.

Skazanie policjanta za zabójstwo

Onegdaj zapadł w sądzie w Król. Hucie wyrok skazujący post. Ochojskiego z Chorzowa na 6 miesięcy więzienia na zapłacenie kosztów pogrzebu śp. Alforsa Palucha oraz zapłacenie renty w wys. 80 zł. rodzicom śp. Palucha, którego zastrzelił 1 września br. podczas przymusowego doprowadzenia na komisarjat policji. W doprowadzeniu śp. P. na policję dopomógł mu poster. Holik.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że Ochojski lekkomyślnie zrobił użytek z broni tembardziej, że w doprowadzeniu śp. P. czynnych było dwóch urzędników.

Zamach rewolwerowy na ks. Czartoryskiego

Z Jarosławia donoszą: Dochodzenie przeciwko nieznanemu sprawcy zamachu rewolwerowego na ks. Witolda Czartoryskiego z Pełkin przejeżdżającego go w drodze powrotnej z Warszawy w limuzynie przez wieś Tryńcza w pow. jarosławskim, trwają w dalszym ciągu.

Zamach ten był zapewnie aktem zemsty, albo był podyktowany chęcią rabunku. Rozeszły się tu pogłoski, że książę Cz., właściciel wielkich latyfundjów, był zmuszony z powodu braku gotówki spieniężyć w Warszawie kolekcje cennych obrazów ze swych zbiorów sztuki. Książę zamierzał sprzedać szereg dzieł pendzla sławnych mistrzów wśród których mają się znajdować „białe kruki" malarstwa, jak Dűzer, Van Dyck, Holcein.

Kradzieże

Z wózka ręcznego stojącego przed urzędem Pocztowym skradziono Maciarzowi Michałowi paczkę zawierają 150 flaszeczek Balsamu Kapucyńskiego wart. 200 zł. Kradzież ta miała miejsce na ul. Podwale.

W czasie jazdy tramwajem skradziono na szkodę Michała Szapiry portfel skórzany zawierający 30 koron czeskich i paszport zagraniczny.

Wstrząsające samobójstwo inżynierowej

Maszynista pociągu pospiesznego zdążającego wczoraj ze Lwowa do Krakowa, zauważył w lesie białohorskim tuż za Lwowem w odległości około 40 m. przed lokomotywą jakąś kobietę która ze szkarpu skoczyła na szyny, maszynista momentalnie wstrzymał pociąg, ale niestety koła lokomotywy najechały na ową kobietę rozrywając ją w kawałki. Przy pomocy pasażerów maszynista wydobył rozszarpane zwłoki z pod kół lokomotywy i zawiadomiwszy o wypadku najbliższego budnika sam ruszył w dalszą drogę.

Dochodzenia wykazały, że denatka jest żoną inżyniera leśnictwa Kazimierza Hupentala z Sanoka. Huppentowa przyjechała podobno przed dwoma dniami do Lwowa, była u lekarza i być może że wyniki konsultacji lekarskiej były dla niej fatalne i z tego powodu popełniła samobójstwo.

Zagadka tajemniczej śmierci Hupentalowej zostanie rozwiązana prawdopodobnie po przesłuchaniu męża, który dziś przyjeżdża do Lwowa.

Skazanie dwu księży za pobicie „strzelca"

W Adamowie, powiatu łukowskiego odbyła się rozprawa sądowa przeciw księżom Bronisławowi Pasterskiemu z Samogoszczy i Konstantemu Sikorze z Radzynia o pobicie i znieważenie na zabawie młodzieży we wsi Talczyn członka oddziału Związku Strzeleckiego w Kocku Józefa Barańskiego.

Sąd skazał księdza Bronisława Pasterskiego na 2tygodnie aresztu lub na sto złotych grzywny, a księdza Konstantego Sikorę na tydzień aresztu lub 50 złotych grzywny.

Aresztowanie 4 zwyrodnialców

Wielkie poruszenie wywołała w Radomsku wiadomość o wykryciu szajki złożonej z 4-ch mężczyzn, która zwabiała powracające ze szkół dziewczęta i dopuszczała się na nich czynów występnych.

Ofiarami zwyrodnialców były dziewczynki w wieku od 7 do 10 lat.

Na ciele dzieci widoczne były ślady zadrapień, okaleczeń i sińce świadczące o walkach, jakie stawiały broniąc się przed napastnikami. Wszyscy czterej zwyrodnialcy zostali aresztowani.

Katastrofa samochodowa

Wczoraj o godz. 3.35 kierowca samochodu sanitarnego Wojskowego Szpitala Okręgowego Nr. 5 u wylotu ulicy Sławkowskiej — Tomasza potrącił dorożkę samochodową prowadzoną przez Tadeusza Skórę i takową nieznacznie uszkodził

Zasłabnięcie

Wczoraj o godz. 21 zasłabła nagle na ulicy Chocimskiej Janina Jarczyńska, lat 25, zam. w w Liszkach powiat Kraków. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia po udzieleniu jej pomocy pozostawił ją opiece domowej.

Młoda małżonka uciekła od starego męża, zabierając cały majątek

D. Gubermanowi, kupcowi, zam. w Warszawie umarła przed niedawnym czasem żona.

Do mieszkania Gumermana poczęli przychodzić swaci, proponując mu ożenek na wyjątkowych warunkach. I wreszcie znalazła się wybranka.

Była nią B. Gelichter z którą Guberman pobrał się.

Małżonka Gumermana zaproponowała mu by się przeprowadzili do jej mieszkania na Pradze na co uzyskała zgodę.

Po kilku tygodniach trach, pękła bomba!

Młoda małżonka podobno w towarzystwie młodego kochanka porzuciła starego męża.

Ale nie na tym koniec... Zabrała ze sobą cały wspólny majątek, jak biżuterję gotówkę i t. d. wynoszący kilkanaście tysięcy zł.

Trzy lata za zabicie teściowej

Stanisław Gerczak, 27 lat liczący rolnik zamieszkały w Waryńcach, owdowiawszy przypisywał swej teściowej Katarzynie Semkon wpływanie na swoją zmarłą żonę Anielę, w kierunku pozostawienia niekorzystnego dla niego testamentu. Gdy jeszcze teściowa różnemi zabiegami udaremniła mu zamierzony powturny związek małżeński z Emilją Winniczek, nienawiść do teściowej wzmogła się. Dnia 24 sierpnia br. przyszło na tem tle na podwórzu do sprzeczki między Gerczakiem a teściową w trakcie której rzucił się na nią, usiłując zarąbać siekierą, a gdy kobieta wyrwała się, rzucił w uciekającą kołem. Trafiona kobieta upadła na ziemię a wtedy napastnik uderzył ją kołem kilkakrotnie w głowę, gruchocząc jej głowę, tak że poniosła śmierć na miejscu.

Dnia 5 bm. Gerczak stanął przed trybunałem przysięgłych w Tarnopolu któremu przewodniczył wiceprezes s. o. Wędrychowski. Oskarżenie wnosił wiceprok. Gołębiowski bronił adw. dr. Baran. Oskarżony przyznał się do winy tłumacząc się rozdrażnieniem wywołanem kłótnią. z teściową. Przysięgli uwzględnili tę obronę, a trybunał skazał Gerczaka na trzy lata więzienia.

Porzucenie dziecka

W bramie domu przy ulicy Wrzesińskiej 5, znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej liczące około 3 miesięcy. Dziecko oddano do Żłóbka a za matką wdrożono poszukiwania.

Posady w Magistracie krakowskim.

Prezydjum Miasta podaje do wiadomości, że wobec redukcyj urzędników i służby w Magistracie tudzież w Zakładach miejskich żadnych próśb o posady nie uwzględnia, a podania niesione w tym względzie pozostaną bez odpowiedzi.

Aresztowania

Policja aresztowała Drożdż Honoratę, lat 29, bez miejsca zamieszkania za kradzież damskich bucików wart. 20 zł. na szkodę Bronisławy Job, zam. w Brzesku.

TEATR IM. I. SŁOWACKIEGO.
Krowoderskie Zuchy

TEATR BAGATELA
Di Idisze Bande

REPERTUAR KIN.
Uciecha: Szatan zazdrości
Atlantic: Cham
Swit: Rinaldo Rinaldini
Adria C. K. Komenda serc
Apollo: 100 metrów miłości
Słońce: Ostatni rozkaz
Sztuka: Bracia Karamazow
Kino Domu Żołnierza: Miłość Kozaka

RADJO

11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał, 12.10 Gram., 13.20 Kom. meteor., 13.25 Gram., 15.15 Kom. gosp., chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna, 15.35 Lekcja angielskiego z Warsz., 15.50 Gram., 16.25 Przedląd wydawnictw perjodycznych, 16.40 Odczyt z Warsz. „Zwiedzajmy Zakopane w zimie" 17.00 Koncert kompozytorski Witolda Friedmana z Warsz., 18.50 Kom. narciarski, 19.00 Rozmaitości, kom., krakowska giełda zbożowa, 20.15 Koncert symf. z Filharmonji warsz., w przerwie feljeton p. t. „Życie literackie" 22.40 Wiad. sportowe i dodatek do dziennika radj. z Warsz., 22.55 Kom. meteor., 23.00 Muzyka tan.

Dyżur nocny aptek:

Rynek Gł. 22, Florjańska 15, Dietla 76, Karmelicka 23, Pl. Zgody 18.

Pożar

Wczoraj o godz. 17 w pałacu Pod Baranami w klatce schodowej I. piętra powstał ogień, który straż pożarna ugasiła. Przyczyny pożaru narazie nie stwierdzono.

Cudowne objawienie się Matki Boskiej.

Mała Miejscowość Beauraing w Belgji jest obecnie widownią niezwykłych wydarzeń, które ściągają tam tłumy ludności z całego kraju. W miejscowości tej znajduje się kapliczka z obrazem Matki Boskiej, w której od 29 listopada br. dzieją się podobno cuda. W kapliczce tej bowiem ukazywać się ma Matka Boska pięciorgu dzieci. Dzieci te przychodzą codziennie wieczorem do kapliczki, gdzie pogrążają się w modlitwie. W w czasie modlitwy zapadają w stan hipnotyczny, w którym widzą postać Matki Boskiej.

Kapliczka w chwili, gdy znajdują się w niej dzieci, oblegają codziennie tłumy, wśród których przeważają nieuleczalni chorzy, modlący się o cudowne uzdrowienie. W chwili zapadania dzieci w sen hipnotyczny rozlegają się żarliwe okrzyki: — „Matko Najświętsza, spraw, abym mógł chodzić! Przenajświętsza Dziewico, uzdrów mnie! Spraw, żebym odzyskał wzrok!" Lekarze, którzy zbadali dzieci w czasie stanu hipnotycznego, stwierdzili, że są one zupełnie niewrażliwe na ból. Wpadają one bowiem w stan zupełnej ekstazy.

Cudem w Beauraing zajęły się władze, które wydały zarządzenia, zakazujące publicznych manifestacyj i gromadzenia się tłumów.

Spis poborowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, po myśli § 102 Rozp. wyk. do ustawy o powsz. obow. wojsk., podaje do wiadomości, że spis poborowych r. 1912 przeglądać można w Wydziale V. Magistratu, I. p. ofic. drzwi Nr. 20, w dniach od 2 stycznia do 15 stycznia 1933 r. w godzinach od 9 do 13.

Kino Muzeum wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Na Sybir". W rolach głównych J. Smosarska i A. Brodzisz. Ponadto dodatek i komedja.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Małopol. Kraków, Na Gródku 2